1843. Nr. 4. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść: O marynarce polskiéj (*ciąg dalszy*) Żegluga handlowa. Anseatyczne miasta przez Łukasza Gołębiowskiego. — Listy z Tyrolu przez D. — Rozbiór krytyczny *Biblioteki Warszawskiéj* z roku 1841 i 1842 przez N. Wróblewskiego [artykuł nadesłany]. — Dosłowny przedruk Autografu Proffessora Leopolda Walickiego, podpisanego przez W. Samuela Bogumiła de Linde o jego Słowniku polskim. — Nowości. O *Zorzy*, dzienniku poświęconym dla wieku młodego.

O MARYNARCE POLSKIEJ.

PRZEDZIAŁ II.

Żegluga handlowa. Anseatyczne miasta.

Mówić mając o żegludze handlowéj, nie odbicie wspomnieć wypada o związku anseatycznym; należały bowiem do niego celniejsze miasta pruskie, inflantskie, a nawet niektóre w głębi kraju leżące, jako to: Kraków. Sprzymierzanie się to rozprzestrzeniało ich stosunki, do obszerniejszych przed-

sięwzięć ośmielało, z jednéj strony stawało się pożytecznèm: przez udział pomocy w potrzebie, przypuszczenie do swobod uzyskanych w całéj Europie; chlubnem wziętością jaką nadawało skojarzonym; z drugiéj szkodliwém z tego względu: że składki, udział okrętów i żołniérzy, na obce częstokroć widoki, plątanie się w wojny kosztowne, wycieńczało i osłabiało ulegać temu rozporządzeniu przymuszone grody; naganném: że przysięgi i namowy skłaniały lub ośmielały, do wyłamywania się z pod posłuszeństwa zwiérzchniemu panu, przeciwienia się najzbawienniejszym zamiarom, byle w sprzeczności jakiéj były z osobistémi widokami Hansy. Lecz kiedy handel w cztérnastym i piętnastym zwłaszcza wieku, śmiało rzec można, przez ten związek tylko istniał, od nich wyłącznie był prowadzony: piérwszy jego zakład, cel, sposoby powiększenia się, wzrostu i najwyższéj świetności: upadku nareście przyczyny, wyłuszczone być powinny.

Związek anseatyczny.

Po wygaśnieniu Karlowingow plemienia, wzrosły miasta ich, przemysł i swobody. Możni gnębić je usiłowali, by się uciskowi oprzéć snadniéj, sześćdziesiąt z okładem nadreńskich grodów, w 1255 roku, ścisły pomiędzy sobą skleiło sojusz, dla wspólnego działania i wzajemnéj pomocy *). Skojarzenie się to niemieckiem zwano.

---

*) Do tego związku należały miasta wyższych Niemiec. Przedmiotem ich handlu były towary włoskie i wschodu; nie chciały one łączyć się z anseatycznémi. To nam tłumaczy wyrazy w potwierdzeniu paktów konwentów przez Maxymiliana II. (patrz w usprawiedliwiających pismach, pod znakiem J. położone) *cum — civitatibus maritimis capit hoc componere; et 70 Germaniae civitatum societatem restituere.*

Temu związkowi podobny, błahy w początkach, silniejszy z czasem, związek anseatyczny kiedy powstał? które kiedy do niego przystąpiło miasto? nie ma rzeczywistego śladu, ani przekonywającéj wiadomości; archiwum sprzymierzonych w Lubece żadnego w téj mierze nie daje nam objaśnienia. Wszakże na końcu trzynastego wieku już się daje spostrzegać. Początki jego słabe, wzrost raptowny, świetność zadziwiająca. Związkowi, którym sprzyjały okoliczności, korzystać z nich umieli *). Ucisk doznawany, haniebny zwyczaj zabierania własności cudzéj z rozbitych okrętów **), potrze-

---

*) Dzieła, z których czerpałem potrzebne w téj mierze wiadomości, są następujące: De la ligue hanseatique, de son origine, ses progrés, sa puissance, et sa constitution politique, jusqu' à son déclin au 16 siècle pav V. H. Mallet. Géneve de l' imprimer. Luc Sestié 1805. 8. — Encyclopedie méthodique: Marine, Commerce. J. S. Bandtkie rozprawa o Hansie, w tomie I. roczników towarzystwa naukowego z uniw. krakowskim połączonego. Kraków w druk. akademii 1817. 8. — Czacki o prawach polskich i litewskich. Kocebue: dawne dzieje pruskie. Tamci przytaczają: Sartoriusa Geschichte des hanseatischen Bundes 1802. 3 Th. Andresohn i Fischer Handelsgeschichte - Werdenhagen. Hagemejer de faedere hanseatico. Herman, Contingius disputatio de urbibus germanic s — Math. Wernerus et Joh. Jaco Spiedelius lit. Hans, Hanseestätd — Willebrand hansische Chronick.

**) Zwyczaj zabierania rzeczy z rozbicia okrętu pozostałych, przez morze wyrzuconych, a nawet zajmowanie ludzi pozostałych w niewolę, nosi cechę barbarzyństwa i chciwości. Znany pod imieniem «droit de varech» czyli «de naufrage, jus naufragii». Z chlubą powiedziéć możemy, żeśmy się nie splamili taką nieludzkością. Zygmunt I. wtenczas tylko rozrządzenie témi rzeczami sobie zachowywał: kiedy po znacznym przeciągu czasu, żaden się nie okazał właściciel. W podobnych wypadkach syn tego monarchy wstawiał się za mieszkańcami Lubeki do królów duńskiego i szwedzkiego. Kiedy się na brzegach inflantskich i żmudzkich w 1580 kilkanaście okrętów rozbiło, — wszystko co ocalało wydać rozkazał, waleczny i szla-

ba wzajemnéj pomocy, chęć rozszérzenia handlu; piérwszą były przyczyną, że to połączenie w niższych nastąpiło Niemczech.

Lubeka niegdyś po słowiańsku Bukowiec zwana *), i Brema, ile się zdaje, najpiérwéj się skleiły. Od najdawniejszych czasów widzimy je prowadzące handel z Daniją, Szweciją, wyspą Gotlandiją i stolicą jéj Wisby. W 1158 r. zapędzeni burzą do ujścia Dzwiny, poznali Inflanty, i założyli tam osadę; swobody kupieckie pozyskali w Anglii, otrzymywali je w Polscze od Władysława Łokietka **). Wkrótce pomiędzy Elbą i Odrą położone miasta przybrały nazwisko *der Wendenschen Städte*, *civitates Vandalicae*. Ku końcowi 13 Stulecia, 7 miast koło Baltyku łączy się dla ochrony przeciw królowi Norwegii ścieśniającemu ich handel; uzbrajają one

chetnie myślący Stefan Batory, i tak do miasta Lubeki pisał: «Jeśli rozbiciu okrętów zapobiedz nie jest w mocy człowieka: zysków ztąd szukać, niegodziwością. Nieszczęśliwemu gwałtowna burza nie wszystko odjęła; za có· sroższymi być mamy, jak nawałność straszliwa, rozhukane morze? I my i przodkowie nasi widzieliśmy w nich ludzi, którym niedola tém większe do wsparcia naszego daje prawo. Uratowane z rozbicia nieprzyjacioł nawet sprzęty i towary zwracać, ludziom zajętym dać wszelką swobodę rozkazaliśmy; w tym albowiem stanie okropnym mogąż co przeciwko nam przedsiębrać? mogąż nam szkodzić? To co kazała ludzkość, nie to czegoby dozwalały wojenne prawa, w tém zdarzeniu chcemy okazać.» Podobnymże sprawiedliwości duchem tchnie uchwała statutu: «gdyby się trafiło wodną drogą wioząc towary lub jakiekolwiek rzeczy mieć statek rozbity, wolno je składać na czyimkolwiek brzegu: urzędnicy i właściciele od tego nic brać nie mają; a gdyby kto takiemu nieszczęśliwemu trudność jaką uczynił: tedy sowito poniesioną szkodę nadgrodzi. «Czacki tom 2 str. 193 — 195.

*) Jak świadczy Bogufał.

**) Bantkie rozprawia o hansie s. 78.

flottę i zyskują przewagę nad tym książęciem. Skupiały się coraz gromadniéj dla wspólnéj sprawy miasta, i Normanów popełniających rozboje na północném i baltyckiem morzu niszczyły *). Waldemar III król duński, ten sam który Kazimiérza W. w Krakowie odwiédzał, panem był Sundu i Bełtu, zagarnął Gotlandią i Wisby; chciał położyć tamę samowolnéj kupli związkowych, wznieść handel swych poddanych. Zastraszały go wszakże mnogie ich flotty; jakoż kiedy wojna powstała, odzyskały miasta Gotlandiją, pobiły Duńczyków w jednéj bitwie, w drugiéj klęskę poniosły: a burmistrz Lubeki Witemberg, któremu to za winę poczytano, śmiercią ukarany został. Nie dosyć potężny, mimo to zwycięstwo, szukał Waldemar cesarskich wyroków i bull papieskich przeciw skojarzonym miastom; te łączyły się ściśléj. Związek powszechny piérwszy raz ogłoszony na zgromadzeniu powszechném w Kolonii 1367 roku **) – wtenczas i imie Hansy przybrane: które w dawnym języku niższych Niemiec, znaczyło giełdę, kupiecki związek. Wypowiedziano wojnę Waldemarowi ***). W spisie miast poszczególnionych wten-

---

*) Wyczytujemy w dziejach pruskich (Kocebue) tom 3. str. 70. że miasta handlowe dla utrzymania portu, grobel, tam i innych tego rodzaju potrzeb ustanowiły podatek Falgeld zwany. Z tego późniéj Fantcol powstał. Składali go wszyscy do związku należący: by żeglugę od rabunków morskich ubespieczyć. Chociaż ten zamiar dopełniony; i potrzeba użycia tych środków ustała; mistrz przecież teutońskiego zakonu w Prussiech odbierał go w swym kraju; żaliły się o to skojarzone miasta, pociągały go przed sobor konstancieński; wstrzymywał się na chwilę i znowu ten pobor zwracał.

**) Mallet twierdzi, że to nastąpiło w 1364; lecz Bantkie str. 51 upewnia że Sartoriusz z rękopismu duńskiego przekonał się, jako to we trzy lata późniéj zaszło.

***) 77 miast niemieckich i pruskich wypowiedziało tę wojnę, 44 tylko poszczególnionych, o innych powiedziano w ogóle, i inne

czas znajdujemy: Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Rygę, Derpt, Rewel, Pernawę *); Kraków późniéj do związku przystąpił **).

---

miasta związku anseatycznego. To zapewne było powodem omyłki Czackiego, który w tomie 2. str. 195 przytoczywszy Andersohna i Fischera Handels-Geschichte powiada: «miasto Kraków 1370 roku, było jedném z 44 spowinowaconych miast anseatycznego związku.« Bantkie str. 56 i 58 podaje dwa rejestra miast spojonych tym węzłem z Werdenhagena Jana Anioła «de rebus publicis hanseaticis. Lugd. Batav. 1631. pag. 1282 i następne. Piérwszy z nich 65 prawdziwie hanseatyckich, drugi 44 takichże miast zawiera: więc w ogóle 109. Inni dawni pisarze kładą ich tylko 66. 68. 73. 85.' Encyklopedie Marine t. 2. str. 520 do 81 liczbę ich zakreśla.

*) Mallet str. 47. W wypisanych przez Bantkiego znajdują się jeszcze: Golnow, Brunsberg, Landsberg w Prussiech z niektóremi jeszcze tamże miastami i Inflantskie miasta inne; tudzież Inowyżka w Prussiech.

**) Często, jakeśmy wyżéj powiedzieli, Kraków od roku 1370 w związku anseatycznym się mieści. Baadtke w tejże rosprawie str. 89. 99. upewnia: że w Andersonie pod tym rokiem i na téj karcie, jak przytacza Czacki, nie ma nic o Krakowie; Fischer nie tam gdzie tenże w dziele o pol. i lit. prawach wzmiankuje, lecz na 120 kar. 2 tomu: kładzie Kraków pomiędzy protegowanémi od Hansy miastami. Willebrandt Jan Piotr w księdze «Hansiche Chronick aus beglaubten Nachrichten, Lübeck 1748 fol. w tomie I na k. 13 między 85 związkowémi miastami, układając je porządkiem alfabetycznym, Kraków 17 podaje. Sartoriusz w dziejach przymierza anseatycznego potwierdza to, i w wielu miejscach lepiéj wyjaśnia Tak naprzykład w t. I. s. 102 rozumie: że Kraków i Wrocław po 1370 roku przystąpiły do związku; lecz nie wyraża kiedy. W 1430 dopiéro, w protokule sejmu odbytego w Lubece jest wyraźnie K aków, jako należący do składki. Wyrażony równie między nieposłusznémi, czyli niestawiącémi się na obradach miastami; to niezaprzeczone daje dowody, że w tym roku już składał część Hansy. Pod rokiem 1550 jest w Wilbrandzie: że Wrocław i Kraków od związku wy-

Chociaž Waldemar anseatyczne miasta przez pośmiewisko gęsiami nazywał *); przed ich orężem przecież dwukrotnie z swéj ziemi uciekać był przymuszony, żebrząc posiłków obcych. Związkowe flotty niszczyły brzegi Skanii, Zelandii, Sundu, rabowały Kopenhagę, zajęły Elsener klucz do ciaśniny, wyspy Wen (Veene) i Amak, tudzież najwarowniejsze miejsca w tych stronach. Eskadrom ich przewodniczyli Mor i Altendorf z Lubeki; siłom lądowym syn burmistrza Warendorf, ten ostatni poległ w bitwie. Czynni sprzymierzeńcy Hohina króla Norwegii zmusili zejść z tronu, oddali to berło xiążęciu meklemburskiemu Albertowi, od którego potwierdzenie żądanych przez siebie monopoliów uzyskali w 1370 do 1371. I Waldemar uledz im musiał, pocane przez nich warunki podpisać. — W wojnie z Erykiem I królem duńskim anseatyczne miasta miały 240 okrętów, 12,000 ludzi; skończona ta walka przymierzem 1430 roku **) Kawalerowie teu-

łączone i tylko 66 miast w skojarzeniu pozostało. Wzmożenie się handlu miast niemieckich w Bawarii, Frankoni, Szwabii, teraźniejszéj Saksonii, związki z niémi Krakowa i Wrocławia, handel z Wenecią i Włochami: były zapewne przyczyną, że Kraków sam przeciął związki swe z Hansą niemiecką północną. Mniema Bandtkie i dowodzi, że przed 1518 rokiem już się usunął z tego społeczeństwa Kraków.

*) Bandtke str. 49.

**) Kocebue t. 3. s. 218 powiada: na końcu 14 wieku powstały zatargi między Daniją i hrabiami Holsztynu, oraz miastami anseatyckiemi: pociągnęły one i Prusaków do wspólnego działania. Mistrz z Duńczykami będąc w zgodzie wołał być pośrednikiem; kiedy jednak Duńczycy zyskiwać zaczęli przewagę, flotty swe z sprzymierzeńcami połączyć przedsięwzięły miasta pruskie (1428 roku) Hamburg i Lubeka uderzyły na 2 eskadry nieprzyjacielskie to jest szwedzką i duńską. Łubeczanie pokonali swoich przeciwników, wzięli kilka okrętów; lecz hamburskie klęskę poniosły; i ci więc którzy zwycięstwo już byli odnieśli, ustępować z niemi musieli. Wtém

tońscy i mieczowi dozwalali związkowym wszelkiéj swobody jakiéj kupcy żądać mogli *).

Przymierzem 1365 pozwoliła Danija związkowym juryzdykcii własnéj w swych krajach, łowki śledzi na brzegach Skanii; to było dla nich kopalnią złota. Niszczyli oni rozbójników morskich, wspierali kraje pokupem, rozkrzewiali rzemiosła. Miasta anseatyczne handlowi winne swe bogactwa, bogactwom potęgę, wziętość, sposoby otrzymania nowych korzyści, i tę wziętość któréj pragnęły. Kantory ich celniejsze były w Londynie, Brugge w Niderlandach, Borgen w Norwegii, i w Nowogrodzie W. Ostatnie z tych miejsc otwierało im drogę do Pskowa, Moskwy i innych części rossyjskiego państwa. Brali ztamtąd futra kosztowne, drzewo do budowli okrętów i inne ziemiopłody, zawozili Rossijanom sukna flamandzkie, polskie **), wszystko czego tylko potrzebować

---

zjawiła się flotta pruska; kilka okrętów wojennych prowadziło towarami ładowne kupieckie statki; uderzyli na nie Duńczycy; walka była uporczywa, i ociwość jedynie w ściganiu kupieckich okrętów, ocaliła zbrojne. Po téj klęsce każdy oddzielnie zawierał pokój: tak i miasta pruskie za pośrednictwem mistrza, upewniając nieposiłkować nikogo przeciw duńskiemu królowi, wolną żeglugę handlową uzyskały.

Mallet to zdarzenie posuwa do czasów Waldemara.

*) Tenże pisarz w tomie 3. s. 68 czyni uwagę: że mistrz pruski nie był opiekunem anseatycznego związku, jak się niektórym zdaje, ale członkien jego znakomitym. Posłowie krzyżaków mieli głos i miejsce na sejmie: poddawać się równie musieli przepisom i karom tam oznaczonym.

**) Jerzy Samuel Bandtke, rzecz krótka o przymierzu handlowém, Hansa wielka tutońska zwaném: w tomie I Roczników towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego: w Krakowie w drukarni akademickiéj 1817. 8 na 39 str. powiada, wsparty na świadectvie Sartoriusza w 2 tomie s. 443. W 1382 roku pruskie miasta żałły się: że nie dozwalano im przedawać w No-

mogli. Cały handel północy wpadł w ich ręce: mieli także korcystne swobody w Flandryi, Brabancii, Anglii, tam atoli niechętnem okiem spoglądali krajowi mieszkańcy na to: że obcy zabierali niewyrobione ich produkta jako to: cynę i wełnę. We Francyj Filip piękny nadał przywiléj handlowy Lubece, Hamburgowi, Rydze, Wisby i Wismarowi: lecz te miasta sól tylko zwykle brały ztamtąd: gdyż na północy wina reńskie lubiono więcéj od francuskich. Portugalija, Hiszpanija, Wschód i Włochy dostawiały swe towary do Flandrii: tam brały żądane przez siebie rzeczy od miast anseatycznych. Przyjmując do kantorów robiono doświadczenia wytrwałości starającego się, przez swędzenie dymem, pławienie wodą i bicie rózgami do krwi, posuwane do tego stopnia: że niekiedy o śmierć przyprawiały. Kantory ich obejmowały liczne domy, w których zamieszkiwali kupcy; magazyny gdzie składali towary, kościoł zwykłe nabożeństwa ich miejsce; strzeżone były w nocy przez zbrojnych ludzi i psy srogie; rządzone przez Aldermana, 2 assessorów, 9 konsylijarzy. Żyli tam zgromadzeni, jak mnichy w klasztorze, stół mając wspólny. Nie wolno im było żenić się, ani żadnych mieć związków z kobiétami krajowémi: ażeby przez to nie dać wstępu miejscowym i zachować tajemnicę. W kantorze londyńskim byli deputowani z Pruss i Inflant.

Przystępujace do związku miasta udzielały sobie na-wzajem swych przywilejów; zwykle celniejszego pomiędzy sobą grodu Lubeki, sposób rządzenia się przyjmowały; Lubekę, Brunswik, Gdańsk i Kolonią jako najstarsze, czyli jako najpotężniejsze w tém skojarzeniu się uważano; i dla tego matkami zwane: każde z nich było na czele swego wydziału,

---

wogródzie wielkim sukna polskiego; jakoż po niejakich sporach, że handel flamandskich sukien na témby ucierpiał, w 1385 stanęła uchwała: że jedne i drugie zarówno odbyt mieć mają.

opiekując sic przyległemi, jak gdyby dziećmi, czuwając nad ich dobrem, donosząc ogólnemu zebraniu o ich potrzebach*) W r. 1418 stanowiono w Lubece polityczne prawa związku; w 1443 zajęły się tak ważnym przedmiotem Westfalii, niższego Renu i Niderlandu skojarzone grody: Pruss ani Inflant tu nie wspomniano; w 1450 podobne urządzenia 54 miast anseatycznych zatrudniły. Bywały niekiedy sejmy tego sojuszu w Hamburgu, Bremie, Luneburgu, najczęściéj jednak w Lubece; tam równie były archiwum sprzymierzeńców. Ustawa 1430 r. przepisywała co 3 lata zjazdy w Lubece na zielone święta; gwałtowniejsze potrzeby dawały powód częstszego składania tych zgromadzeń w różnych miejscach corocznie, a niekiedy częściéj nawet. Rozkład sił potrzebnych do jakiéj wyprawy, i składek, tam był czyniony. Liczba deputowanych nie oznaczona ściśle; w ostatnich zwłaszcza chwilach, kiedy ich zebrało się 30 albo 40 dostateczną znajdowano tę ilość. Możniejsze miasta zmuszały słabsze do słuchania wyroków. Wysyłano na te jazdy piérwiéj kupców potém prawników: gdy prawo rzymskie za zasadę przyjęto. Częstokroć nie stawili się deputowani, wtenczas naznaczano zjazdy nowe. Obecni bywali posłowie 4 kantorów, nie mieli przecież stanowczego głosu: zawiadamiali tylko o miejscowych okolicznościach. Dawano posłuchania królom, książętom udzielnym. Burmistrz Lubeki prezydował; po prawéj ręce koloński, po lewéj hamburski zasiadał, daléj pełnomocnicy w miarę starszeństwa uważanego podług przystąpienia do związku. Uchwały 1376 i 1417 roku nakazywały stanowić większością głosów: częstokroć jednak przemagała mniejsza liczba miast potężniejszych: późniéj chciano jednomyślności w ważnych zwłaszcza przedmiotach. Stwierdzone pieczęcią

*) Encyclopedie méthodique. Marine tome II. p. 520 Hanse teutonique.

Lubeki ustawy brali wszyscy deputowani: okazywać je obcym było wzbroniono. Nareście na tę myśl trafiono: że komitet oieustający z deputowanych 5^{ciu} miast w Lubece zebrany kierował wszystkiem; zazdrościły inne, słuchać tych rozrządzeń nie chciały. Uchybiających posłuszeństwa usuwano od związku. Cesarzom na pozór tylko ulegała hansa; usiłowała nawet ażeby składające ją miasta żadnemu królowi nie dozwalały nad sobą zwierzchnictwa. Częste bywały niesnaski i zaburzenia: przeciw rządom miejscowym powstawano; Lubeka w podobném zdarzeniu udawała się do Zygmunta cesarza: ten od obu stron wziął piéniądze, żadnéj nie przyznał pierwszeństwa. Wyrok związku, wymazanie z liczby sprzymierzeńców, lub użyta siła: dostatecznym zwykle przeciw burzycielom były środkiem.

Duch publiczny stygnąć zaczynał. Dla zysków w handlu północnym od związku anseatycznego odstrychnęli się Hollendrzy. Poddanie się Pruss Polscze i powstałe ztąd wojny, zadały cios handlowi skojarzonych grodow; miasta téj prowincyi, a późniéj inflantskie, zmuszone zostały do uległości królom Polskim. Zygmunta I następnie syna jego protekcii wzywał sojusz; dowodzi to wziętości monarchów Naszych *). Sroższą jeszcze klęskę widokom kupieckim miast sprzymierzonych, zdobycie Nowogrodu wielkiego przez Jana groźnego przyniosło; ten albowiem w 1494 uwięzić rozkazał będą-

*) Bandtke st. 76 Tytuł protektora przyznany Zygmuntowi I. w 1511 i Jan Kobierzycki był posłem od króla. Względem Zygm Aug. patrz w usprawiedliwiających pismach litt. G i Bielskiego str 606 «Nie długo potem przez Jerzego Klefelta miasta pomorskie societatis ansae, z królem jęły traktować około dominium maris i protekcii: ale gdy ta rzecz była do sejmu odłożona, potém odłogiem aż dotąd została» Czacki t. 2 str. 195 mówi: królowie polscy dawali pomoc anseatycznym miastom.

cych tam kupców. Wkrótce potem wzrost żeglugi szwedzkiéj, ubieganie się Hollendrów i Anglików trafiających do Archangelu, nie dozwalały powstać upadającym. Borys Gudonow w 1603 przywoływał ich wprawdzie, zwracał przywileje dawne, lecz to było napróżno. W połowie 16 wieku jął się nachylać ten związek tak straszny niegdyś; a jak wzrost jego zależał od tych przyczyn: że w czasach nierządu i barbarzyństwa, handel na lądzie i morzu podlegał wielu niebespieczeństwom; xiążęta i ludy mniéj były świadome widoków handlowych, obojętne na wpływ obcych, zyskiwane przez nich albo przywłaszczane samowolnie swobody; nie przenikały a późniéj skruszyć nie mogły potęgi miast nadmorskich i wewnętrznych, przez wspólność interessów połączonych, i przewagi jakiéj one nabyły szczególniéj na morzu baltyckiem; tak z zmianą okoliczności moc ich słabiéć, innych państw wzmagać sią zaczęła potęga. Anglija poznawała coraz więcéj korzyści handlu; Indije, Ameryka zostały odkryte; Hollendrów tak wysoko wzniosły kupieckie z niemi stosunki; anseatyczne miasta, nie wiadomo dla czego, nie śmiały się zwracać ku odleglejszym wprawdzie, lecz tak korzystnym widokom. Nie mogły więc sprostać współ-ubieganiu się tylu narodów: których siły morskie powiększały się codziennie. Ustanowienie wojsk lądowych posłużyło równie do ujarzmienia miast niektórych przedtém swobodnych. Za Edwarda VI w Anglii dostrzeżono: że w 1551 kompanija anseatyczna wyprowadziła 44,000 postawów sukna, a krajowcy 1,100 tylko; on więc i Elżbiéta ścieśniając swobody tamtych *); powierzone berłu swojemu ludy zachęcali do rękodzieł, przewożenia towarów na okrętach własnych. Podobnież uczyniono w Danii za Fryderyka II, w Szwecii za Gustawa Wazy, chociaż

*) Patrz w usprawiedliwiających pismach odpowiedź Elżbiéty królowéj na poselstwo Działyńskiego.

ten miał tyle obowiązku dla anseatycznego pobratymstwa. Ofiarą posiłków w okrętach i pieniądzach cesarzowi niemieckiemu i rossyjskiemu podźwignąć się jeszcze chcieli; wszakże i to było daremne. Nakoniec w 1630 na zjazd w Lubece powołane miasta oświadczyły: że nie chcą należeć do tego związku, ani już dłużéj ciężarów wymaganych znosić. Cień jeszcze tego skojarzenia utrzymywały Lubeka, Hamburg, Brema, Rostok, Gdańsk i Kolonia *); nareście trzy piérwsze połączywszy się ściśléj, dla wspólnéj obrony, handlu i wszelkich działań, zawsze pod imieniem anseatycznego sojuszu; na mocy tego odziedziczyły własności związku pozostałe, jako to: faktorije w Londynie, Antwerpii, (gdzie kantor z Brugge przeniesiony) i w Bergen; łącznie nad zachowaniem swych przywilejów handlowych czuwały; a przy pokoju utrechtskim w 1713 i w traktacie indemnizacii rzeczy 25 lutego 1803 pozyskały: że juryzdykcija ich anseatyczna, władza territorialna i neutralność wieczysta zawarowane.

(d. c. n.)

ŁUKASZ GOŁĘBIOWSKI.

---

*) Encyclopedie méthodique. Commerce t. II. str. 520

LISTY Z TYROLU.

Kraj tu coraz posępniejszą przybiera postać, skaliste góry prawie z roślinności ogołocone. Doliny bardzo wązkie, jedzie się ciągle acz nieznacznie w górę, w ciasnym nakoniec przesmyku spostrzega się ruiny zamku i fortyfikacyje zburzone: jest to sławne wejście do Tyrolu Sekarnitz zwane, w wojnach francuzkich przez Francuzów zdobyte i zburzone. Komora austrijacka usadowiona w miasteczku Seefeld, nad którem są ruiny zamku Schlossberg. Sekarnitz było znane także pod nazwą *Porta Claudia.* Z jednéj strony na w-pół skały wystawiony zamek, a od niego mury, które doliny zamykały. Zdobył tę groźną lecz małą twierdzę w roku 1805 Marszałek Ney.— Schlossberg był własnością znanego z przywiązania do Habsburgów Rycerza Oswalda Milser. Ten porwał Opata Friedricha z Wilbau, podczas nocnéj pory i uwięził go w zamku Klamm; za ten czyn wyklęty został przez Legata Papiezkiego Jana z Cabrespino. Gdy mimo to żądał, donosi miejscowe podanie, przystąpić do kommunii w roku 1386 w kościołku w Seefeld, a proboszcz mimo wyklęcia hostiją mu podawał, zapadła się ziemia pod rycerzem, którego zaledwo żywego z przepaści wydobyto. Nawrócony tym cudem może podstępnie nadrobionym, rycerz habit mnichowski przywdział, a żona jego z rozpaczy samobójstwem życie dokonała. Dotąd w kapliczce ślady cztérech palców Oswalda, gdy ratując się uchwycił się za ołtarz, w tymże ołtarzu wyciśnięte pobożnym okazują, a w kilku językach, między któremi jest i Polski, opisano całe zdarzenie. Seefeldu płaszczyzna już wysoko wyniesiona współzawodniczy z innémi olbrzy-

mami Tyrolu; tu często lawiny podróżnemu zagrażają. Wieczne śniegi na szczytach gór przyległych dostrzegać się dają; ztąd bierze swój początek Isaara. Krzyże ostrzegają podróżnych o miejscach niebezpiecznych, a Towarzystwa i Bractwa niosą nieszczęśliwemu pomoc. Tu znajdują szczątki ryb morskich przedpotowych, których rodzaje już nie istnieją. Jest to zagadka, którą łatwiéj przy stoliku Geologów wytłomaczyć, niżeli ją pojąć będąc na miejscu, i kiedy się zważy że na podobnéj wysokości jeżeli było kiedyś morze, nawet góra Schneekoppe w Szlązku była pod wodą. A cóż dopiéro owe pasma gór, które w kraju naszym sterczą!

Okolice te dzikie przebywając, nakoniec wyjeżdża się w las, zkąd zaczyna się góra Zierlu, z któréj z początku lekką pochyłością spuszczać się wypada. Tu nam koń potknął się i w sznurach zaprzęgowych zaplątał. Wyskoczyliśmy z kocza co prędzéj, i temu wypadkowi winniśmy, że idąc pieszo do woli mogliśmy się napatrzéć czarującéj dolinie Zierlu, znanéj pod ogólną nazwą *Ober Innthal.*

Lecz nim do jéj opisania przystąpię, nadmienić muszę iż niepomału zadziwieni byliśmy, ujrzawszy się raptem na szczycie bardzo wysokiéj góry, kilka tysięcy stóp mającéj. Łatwo bowiem było zapomniéć się, iż począwszy od Mittenwalde, bardzo nieznacznie droga ciągle się wznosi. Lecz że wierzchołki gór jeszcze wyższych ciągle nad drogą panują, podróżny jest przekonany, że na małéj nad doliną znajduje się wzniosłości. — Tem mocniejsze to zadziwienie, widząc przed sobą tę słynną i w istocie rzadkiéj piękności okolicę. Na lewo ku wschodowi bieleją wieczne śniegi okrywające szczyty góry Solstinu, u stóp któréj położony Inspruck; bliżéj nad samym prawie Zierlem sławna skała *Martinswand* zwana.— Kiedyś w odwiecznéj przeszłości, zapewnie siłą wody tak równo ścięta, że wydaje się jakoby olbrzymia do niewymierzenia granitowa ściana. Prawie u spodu lecz zawsze na lewo miasteczko Zierl i całe pasmo téj zielonéj doliny *Innu*,

która jeszcze nie jest w istocie tak wązką, jak się wydaje, okryta bujną roślinnością, a którą przecina wstęga srebrzystych fal rzeki Innu.

Wszędzie ujrzysz wędrowcze wysokie góry od spodu obrosłe jodłami ku szczytowi skaliste i bez wegetacyi, tu i owdzie białe śniegu zaspy, lub zielonawe massy lodu, po bokach tych odwiecznych gór pozaczepiane schronienia pasterzy lub chatki mieszkańców, a tysiączne wodospady swym szmerem i obfitością w zadumanie wprawiają. — Na prawo dalszy jest bieg doliny Innu, w pośród któréj oko zajmuje piękna ruina zamku Klamm, z tak wysoką wieżą na skale wpośród łąk jakby na jakiéj wyspie położonego.

Tu i owdzie widzimy obłoki, których ciężkość niedozwala wznieść się nad szczyty gór zakrywające nam ich boki. Widok z góry Zierlu tém szczególnie jest powabny, iż tę pyszną dolinę wzdłuż w przestrzeni mil 4 dozwala widzieć. Na w-pół góry są szczątki zamku *Fragenstein*, które jeszcze dodają malowniczości całemu temu widokowi. Samo miasteczko Zierl ztąd o ¼ mili ku Inspruckowi odległe, nic ciekawego nie przedstawia.

Śpiesząc się dla krótkości czasu paszportem zakreślonego, nie mogliśmy poświęcić kilku dni, któreby Insprück i okolice jego do zwiedzenia wymagały, postanowiliśmy przeto mijając stolicę Tyrolu, na Stilvio udać się prosto do Medijolanu; zostawiając na inny raz, jeżeli Bóg tego dozwoli, zwiedzenie okolic Meranu, Insprucku i Saltzburgu. Uniesieni prócz tego byliśmy żądzą zwiedzenia Oertleru i pysznéj w spadkach i w uroczym biegu Addy, a wyznam szczerą prawdę, iż nie wiedziałem, że na Meran do Mals udać się można. Z Zierlu tedy udaliśmy się do Telfs.— Droga wiedzie wzdluż doliny Ober Inthal po nad jéj brzegiem, a oko ciągle zajęte to szumem spadających ze skał wodo-spadów, to rozmaitością kształtów coraz odkrywających się gór.

Przed Telfs, który leży u spodu góry skalistéj, położony

jest na szczycie skały zamek *Klamm*, przed nim był dawniéj podobnyż zwany Eben, obecnie przeistoczony na kościół pod nazwą Ś-go Maurycego, a naprzeciw samego Telfs jest obronny zamek Hörtenberg. Lecz wróćmy się jeszcze do Zierlu. Owa sławna skała *Martinswand* stanowiąca odłam *Solsteinu* ma ważną dziejową pamiątkę. Tu polujący Cesarz Maxymilijan I. zabłąkawszy się, doszedł do jaskini, która wpośród skały w wysokości 900 stóp nad Innem jest położona. Niepodobieństwem było wracać miejscami, któremi doszedł, spostrzeżony od mieszkańców Zierlu, nadaremnie przez 52 godzin oczekiwał ich pomocy, lecz nawet najodważniejsi nie mogli dokazać aby się dostać do niego z pomocą. W takiém położeniu żywił się chlebem i serem, który szczęściem miał z sobą, Duchowieństwo z processyją wyszło naprzeciw skały, a mając go za straconego w miejsce spowiedzi i komunii zdaleka hostiją mu okazywało. Trzeciego dnia atoli Oswald Zejus i inny przedrzéć się potrafili tamże i wyratować go zdołali.

Obadwaj wyniesieni do godności szlacheckiéj otrzymali tytuły Hollauer von Hohenfelsen i Oheim. O $\frac{1}{4}$ mili za Zierlem ku Inspruckowi widać zamek Martiuberg, w którym cesarz Maxymilijan mieszkiwał i z okien którego na *kozy dzikie* (Chamois) strzelał.

Zamek Klamm nazywa się także Mörder-Thal, czy nie od uwięzienia owego Opata, o którym wspominaliśmy. Od Telfs do Ober-Miemingen położonego u stóp góry podobnegoż nazwiska, opuszcza się brzegi Innu droga wznosi się zwolna długim skalistym wąwozem; tém przyjemniejszy widok otwiera się z wierzchołka téj wyniosłości. W Ober-Mieminngen, dla spóźnionéj pory nocleg przepędzić zmuszeni zostaliśmy; lecz nim głębiéj w Tyrol zapuścimy się, bliżéj z nim poznać się należy.

Trakty w Tyrolu prowadzone są po największéj części dolinami, towarzysząc brzegowi rozmaitych rzek i rzeczek,

dla tego téż kołowania od punktu do punktu danego i okrążania gór sprawują długość drogi. Naturalny zaś jest tego powód, że strome skały i zaspy śniegów wiecznych, tudzież massy lodów nie dozwalają dla zbytnich kosztów przez góry drogi prowadzić i to tylko tam ma miejsce, gdzie inaczéj już komunikacyi otworzyćby niepodobna. Drogi te równać się mogą z najlepszémi w Niemczech. Obfitość i bliskie wszędzie położenie pokładów kamienia rozmaitego rodzaju nadają do tego wielką łatwość. Nie zawsze jednak z powodu skał i rzek, wodo-spadów i innych przeszkód można nadawać drogom dowolne szerokości, dla tego téż w niektórych miejscach jak np. pod Inft, pod Landek droga tak wązka, że minąć się pojazdom nie podobna, w takich miejscach dla zapobieżenia przypadków, mocne mury lub wały wysokie z ziemi sypane, nie dozwalają pojazdowi wywrócić się od strony przepaści. W ogólności wyjąwszy nową drogę przez Wormser-Joch, poręczy zupełnie nie dostrzeżesz, tylko podobne wały; sposób daleko pewniejszy a mniej kosztowny jak nasze bariery, co kilka lat się psujące i którenby warto naśladować. Znalazłem wiele exageracyi w rozmaitych przewodnikach co do stanu dróg. Zjazdy np. z góry Zierlen i Landeku wszędzie jako grożące niebezpieczeństwem opisane, żadnego w istocie nie przedstawiają. Hotele wszędzie prawie jedynie przez pocztmiśtrzów utrzymywane, już nie przedstawiają ani w mieszkaniach ani w usłudze téj wytworności i wygody, do którćj nad Renem tyle łączy się powabów. Nie znajdziemy tu w wyżywieniu tego comfortu tyle dla podróżnych pożądanego, a nawet dobrze tak jak u nas w Polsce mieć z sobą jakowe zapasy. Bulion, którego w Niemczech i we Włoszech wcale nie używaliśmy, równie nam się zdał w Rind, jak w Mals, i bez niego smutne było tamże nasze pożywienie. A jeżeli Tyrol urocze nam przedstawia widoki, jeżeli oko ciągle jest zajęte wielkością utworów przyrody, widać równie wszędzie iż wśród tych odwiecznych śniegów,

tych olbrzymich skał, ludność nie może być nagromadzoną, że handel nie może mieć ułatwionych komunikacyi, że rolnictwo nie ma podstawy na którejby powierzone roli ziarno błogie wydawać mogło plony; słowem, że natura sama niezłamane postawiła zapory mieszkańcom do osiągnienia bogactwa; ztąd też rzadkość miast i miasteczek i te nawet bez przepychu stawiane. Wsie mają porządne włościan mieszkania, z owemi dachami szerokością słynnemi i okapami niemal ziemi dotykającemi, które służą i za stodoły i za obory. — To wszystko dranicami pokryte, które kamieniami zamiast gontali są przymocowane na łatach.

Często te domy, kiedy są murowane, ozdobione malowaniami alfresco rozmaitych świętych wyobrażającemi; te atoli fresca nie odznaczają się ani dokładnym rysunkiem, ani kolorytem.

Góry tyrolskie w wysokości prawie nie ustępują Szwajcarskim, i tworzą nieprzerwany szereg, który cały Tyrol zapełnia. Łańcuchy tych gór między sobą przeciwległe, tworzą doliny, z których biorą początek rzeki: Isaara, Lech, Saala, Inn, ku północy; Adiga ku południowi; Drawa ku wschodowi. — Te doliny są jedynémi miejscami zdatnemi do uprawy. — Grunt w nich bardzo żyzny, lecz miejscami przez nasypy odłamów skalistych w nieużytki zamieniony. W tych to dolinach są łąki rzadkiéj piękności, których zieloność nie ustępuje najpiękniejszym trawnikom angielskim, które do 4 razy na rok koszą i które stanowią jedyne kraju bogactwo. Lecz te doliny w porównaniu całéj przestrzeni kraju górzystego są częścią bardzo małą. W ogólności rzadko znacznéj szerokości, czasem zaś tak ścieśnione, że zaledwie drogę obok rzeki pomieścić można. Góry zaś same są za nadto skaliste i spadziste ażeby ulegać mogły uprawie. Ich boki do krańca gdzie roślinność przestaje, są okryte w północnym Tyrolu i w południowym od strony pułnocnej, lasami świerkowemi, jodłowemi i modrzewowem; w południowéj części to jest od do-

liny Meranu czyli Adygi już znajduje się winna latorośl, figi, kasztany, morwy, a nawet powiewa czasem wiatr Sirocco. — W wyższéj gór strefie roślinność ustaje, okazują się nagie skaliste warstwy, same zaś wiérzchołki śniegami okryte.

Nie znajdziesz w Tyrolu jednostajności ani w klimacie ani w mieszkańcach: w obu dolinach Innu są to Szwajcarzy, w dolinie Adygi już kształtem, popsutą mową do Włochów zbliżeni. — Strój u nas znany pod nazwiskiem Tyrolskiego wcale nie jest upowszechniony, przywdziewany tylko na dnie świąteczne a raczéj galowe.

Zwykły męszczyzn w stronach północnych nie różni się niczem od Niemieckiego, w południowych mało co od Włoskiego. — Kobiéty zaś noszą czapki wielkie, śpiczaste, z pluszu białego lub granatowego, które podobne z kształtu do głowy cukru. Kapelusze u męszczyzn cokolwiek od zwykłych wyższe; a tak i tu w tych górach, zwolna wkrada się zwyczaj jednostajnego ubioru, a narodowe stroje już rzadkiemi się stają.

Lud jest pracowity, wesoły, gościnność, dobroć i prostota są to ogólne onego znamiona; w częściach północnych dijalekt Niemiecki jest mięszaniną Bawarskiego z Austrijackim, w południowych z językiem włoskim tak pomięszany, iż trudno go zrozumiéć; oto jest próbka dijalektu Niemieckiego:

»Ist a Vogel heu geflogen hokt si nieder ouf ma fuesz
Hoda Zödel an Maul und von Dirnal an Gruesz.«

W częściach północnych roślinność jest obfitszą, w Ober Innthalu góry prawie okryte lasami; począwszy od okolic Mals i Glurns w dolinie Adygi, góry są nagie.

Tyrol ma powierzchni mil jeograficznych 516; Ludności 814,892 dusz, czyli na milę po 1,579 dusz w średniém przecięciu; podzielony na 7 cyrkułów: Unter-Inn-Thal, Ober-Inn-Thal, Puster-Thal, Etscherthal, Trient, Roverredo i Vor-

arlberg. Ja właściwie zwiedziłem Ober-Inn, część Vor-arlbergu i Etscher. Największa ludność skupiona w cyrkule Roverredo po 3197 dusz na milę; najmniejsza w Ober-Inn-Thal po 885 dusz na milę kwadratową.

Pomiędzy górami Tyrolu najznakomitsze są:

Oertler mająca 12,352 stóp wiedeńskich wysokości.
Schwinfer-Joch » 11,838 » » »
Similian-Spitze » 11,424 » » »
Türat » 10,753 » » »
Glockthurm » 10,579 na południe
Weitzenfeldferner » 10,461 »
Reenspitze » 10,136 w stronie północno-wschodniéj od Malsu liczą prócz tego
sześć gór mających więcéj jak 9,000 stóp wysokości
siedem » » » » 8,000 » »
a 80 wyższych nad » » 6,000 » »
w tych rzędzie jest Gonnor-Szpitze
dod Solstein pod Zirlem mający 8,000
Hohe-Mend pod Ober-Mieningen, Hohederberg między Zierlem a Telfs naprzeciw Planten na północnéj stronie Innu 8,826 stóp. Grunstein na północ Nassereit a Heister na Zachód Wildgrod np. 9384, na południe Karres.

Wysokość tych gór powoduje, że znaczna część przestrzeni wiecznémi lodami pokryta, które tu *Ferner* zowią, zamiast Gletscher zajmują one w ogóle powierzchni Tyrolu mil kwadratowych 23.

Aczkolwiek różnorodne są składy gór na tak wielkiéj przestrzeni rozsianych, uważano jednak iż góry środkowe téj krainy złożone są z Gnejsu, Granitu i Łupku gliniastego (Glimnarschiffer); od południa zaś i północy są góry wapienne, marmurowe, porfirowe i tym podobne. Średnia temperatura wynosi + 7,46. Różnica temperatury 15, 51, to jest średnia w zimie 0,88. w lecie + 14,63, Liczą dnie pogodne

do dżdżystych jak 235 do 180, burz rocznie bywa średnio 11. Wzrost ludności w wieku bieżącym, acz stosunkowo z innémi krajami nie stoi na równi, przecież większy niż był przedtém:

w roku 1818 było ludności dusz 735,114.
» 1830 » » » 797,405.
» 1839 » » » 814,892.

Liczą w Tyrolu miast 22, miasteczek 28, wsi i osad 1720, a w ogóle dymów 65,488.

Uważają, że Tyrol jest bardziéj zapełniony górami jak Szwajcarija i $\frac{9}{10}$ powierzchni całkiem zajmują góry. Drzewa rosną jeszcze w wysokościach do 4,800 stóp nad poziomem morza. Lecz nad tym pasem zima trwa do 9 miesięcy i już grunt roślinności drzew i zbożu nie sprzyja. W tym pasie między 4,800 a 6,000 stóp są te doskonałe pastwiska Alpen zwane, na których chowa się pięknéj rasy bydło, stanowiące mieszkańców bogactwo. Tak tu, jak w Szwajcaryi na cały czas letniego pastwiska wypędzają bydło w Alpy, gdzie pasterze mają schronienia, i tu często daje się słyszéć zawieszony u szyi ulubionéj krowy dzwonek i odgłos rogu i piosnka Alpejska »Kuhreihen« tak rzewna i samodzielna! — Od wysokości stóp 6,500 zaczynają się śniegi, które jednak w gorących dniach lata topnieją od strony gdzie je promienie słońca dotknąć mogą; tu jeszcze rosną obok śniegu rośliny alpejskie; nad wysokością stóp 8,200 już tylko wieczne śniegi, lody, lub gołe skały.

Mało Tyrol czyni postępu we względzie Metalurgii, aczkolwiek znajdują się nawet miny złote, jako to w Zell pod Zierlem, w Hajtzen, Rohrberg i Scheibewand, te atoli mało pożytku czynią. Srebra czystego dotąd kopalni nie odkryto, zwykle zmięszane z innémi i to w słabym stosunku. Niezwracają dotąd wielkiéj uwagi na żelazo, którego liczne są kopalnie po całym Tyrolu, równie jak na węgle kamienne. Owoców jest dosyć po dolinach. Sławne jabłka tyrolskie po-

chodzą z Vorarlbergu i tylko w okolicach Bregenty dobrze się udają. Począwszy od doliny Adygi, gdzie klimat włoski już panuje, uprawiają winnice; wino z nich w handlu nieznane, mocne ale nietrwałe, Tu także cokolwiek oddają się wyrobieniu jedwabiu i hodowaniu jedwabników.

Bydło zdaje się pochodzić z dwóch oddzielnych rass. Czerwone a raczéj wiśniowe znajduje się w zachodniéj części; tego rodzaju my zupełnie nie widzieliśmy. Płowe w całéj północnéj i wschodniéj części. Obie rasy są na niskich nogach, nie rosłe ale mocne, Koni jest bardzo mało, równie już są rzadkiémi i kozy dzikie i Gazelle. Wedle obliczeń w roku 1826 hodowano w téj krainie 44,470 wołów, a 210,000 krów. Pora wypędzania krów w pastwiska alpejskie i ich powrotu, są uroczystościami. Koni liczono 15500, Owiec 214,000 sztuk.

W północnéj części zbiór jedwabiu wynosi średnio 180,000 funtów.

Na kopalniach złota w Zell, odnosi rząd straty, dla tego zaledwie utrzymują się. Srébra kopalnie, które przedtém obfite przynosiły zyski, są obecnie nieznaczne, i tylko dwie obecnie szmelcownie są w ruchu. — Miédź wydobywają w Jochbergu przy Schwatz, pod Kitzbühel oraz w Klaufen. — Ołow zaś w Biberwir i Feigensteine. O żelazie już wspomnieliśmy. Soli w Hall rocznie 200,000 centnarów dobywają; a węgli ziemnych pod Kufsteinem do 30,000 centnarów, lecz i na te odbytu nie ma. Przędzeniem mocno się trudnią. W Vorarlbergu są przędzalnie bawełniane. Kobierców do 10,000 sztuk rocznie wyrabiają w fabrykach Ś-go Zygmunta, Welsberg i Feffrengen.

Liczny prowadzą handel kanarkami; a w ogóle rocznie do 30,000 Tyrolczyków opuszcza swe siedziby roznosząc po Niemczech rozmaite wyroby krajowe. Mimo to wszystko kraj jest ubogi, i tego ubóstwa piętno, dość łatwo i wyraźnie za każdym krokiem dostrzedz się daje.

Religija panująca jest katolicka, która głęboko jest w Tyrolczykach wpojona. Tu jeszcze bardziéj jak w Bawaryi spotykamy przy drogach na słupach wyobrażenia Świętych, a przy każdéj prawie pochyłości lub przepaści odmalowane rozmaite cuda i przypadki, które podróżnych napotkały.

Mówią iż gdy po zburzeniu Troi, pod wodzą Antenora rozbitki Trojańczyków przybyły do Włoch, zmusili mieszkający naród między rzeką Po a Alpami, Euganów do szukania innych siedzib, i że ci Tyrolu byli piérwszémi mieszkańcami. Napad Gallów podczas wycieczek tych ostatnich, Etrusków także tu nagnał ich wódz Retha swe imie nadał temu krajowi, przedtem Rhetią zwanému. Od zwycięzstw Marijusa nad Cymbrami a późniéj Druzusa nad Germanami, Rhetia stała się prowincyją Państwa Rzymskiego i jego dzieliła losy. — Opanował Teodorik Ostrogot Rethią i tu swych namiestników obsadził. W wojnach między 500 a 778 Tyrol w części należał do panów Medijolanu, Ostrogotów, a późniéj Longobardów, częścią do Bojawarów, od których Bawarczycy pochodzą. Nakoniec z upadkiem Tassiliona X-cia Bawaryi a Dezideriusa króla Lombardzkiego, Karol Wielki ten kraj pod swe wszechwładne berło podgarnął.

Odtąd Tyrol podzielony został na części. Biskupi z Trydentu, z Chur, Brisu i Saltzburga nadanemi sobie mieli znaczne części onego, a prócz tego wzrosły 3 zamożne rodziny, najprzód hrabiów Andachs, którzy późniéj hrabstwo Burgundii, Kroacilę, Dalmacilę i Meran posiedli.

W okolicach źródeł Innu i Adygi potomkowie Hemfreda jednego z możnych Marszałków (Majordome) Karola W. od zamku swego Tyrol, hrabiów Tyrolu przybrali tytuł, a w ciągu lat 200 i do całéj krainy tę nazwę rozciągnęli. Nakoniec przy źródłach Drawy osiedli hrabiowie Gorycyi z domu Otwina. Ci świeccy i duchowni panowie Tyrolu, jak owym wiekom rycerskim przystało, często między sobą i z sąsiadami prowadzili wojny. Około r. 1246 na poległym w bitwie

z Węgrami panującym nad Austriją i Styriją Fryderyku Knetlingen zgasła linija Batrenbergów; 1253 r. wygasła linija hrabiów Meranu i Tyrolu w osobach Ottona podstępem zabitego i Wojciecha hrabiego Tyrolu.

Dziedzictwo tych hrabstw spadło z Meinhardem hrabi Gorycyi, który przemocą nad Biskupem Fryderykiem te dziedziny wymógł. Przez to połączył w jedno państwo, rozdzielone dotąd Tyrolu hrabstwa. Około roku 1273 silnie dopomógł Rudolfowi Habsburgskiemu do osiągnienia cesarskiéj korony a synowi jego Albrechtowi córkę swą Elżbietę za małżonkę oddał. W nagrodę dostał Karyntyi księstwo. — Synowie Meinharda nie podzielili się jego dziedziną, lecz wspólnie krajem rządzili. W owym czasie rzadki to przykład i dla tego warto o ich imionach wspomnieć, byli to książęta Albert, Otton, Ludwik i Henryk. Ten ostatni gdy w zamiarze osiągnienia osieroconéj korony czeskiéj, przez śmierć Wacława, wdał się w spółzawodnictwo z Janem Luksenburczykiem, utracił przywiązanie poddanych. Córka jego, Małgorzata, wnosi z krzywdą i wyłączeniem linii męzkiéj hrabiów Gorycyi posiadłość Tyrolu w Dom Wittelsbachu i Luksemburgu; linija zaś męzka pozostająca w posiadłości Karyntyi i części Tyrolu wygasła w roku 1500. Z tych rozdwojeń korzystał dom Habsburgski i namówiwszy Małgorzatę, uzyskał od niéj zapis Tyrolu dla siebie w roku 1363; zresztą książęta Austryi, Rudolf, Albert i Leopold byli jéj krewnémi przez Elżbietę jéj ciotkę.

Rudolf po uzyskaniu tego zapisu, Małgorzatę uwiózł do Wiednia, gdzie téż życia dokończyła. Odtąd Tyrolczycy wsławili się przywiązaniem swém do Arcy-książąt Austryi, którego to dowody nawet jawnie dali w wojnach francuzkich. — Przez Napoleona w roku 1809 Tyrol podzielony został między Bawariją, Królestwa Włoskie i Illiryi. — Odzyskał go w roku 1815 dwór wiedeński. W ciągu tego ośmioletniego roździału powstali przeciw francuzom Tyrolczycy pod wodzą

sławnego Hoffera i dali znakomite dowody nieustraszonéj odwagi. Są w ogóle z nich doskonali strzelcy. Polowanie na kozy dzikie ich ulubioną rozrywką, a Towarzystwa Strzelców po wszystkich miastach istniejące dopomagają do kształcenia strzelców.

Mimo tylu dowodów przywiązania, które Tyrolczycy dla domu Austrijackiego wyznawali, cesarze zwolna odejmowali dawne ich przywileje, które im nadali byli cesarze Ludwik i Karol Luksemburczyk. Ostatnie resztki tych przywilejów zniszczyli Marija Teresa i Józef II.

Nie pomału odróżnia się Tyrol od innych części kraju Niemieckiego przez swoje wodospady. Te są początkiem rozmaitych rzeczek i rzek. Najczęściéj biorą początek w niedostrzeżonéj wysokości gór, a w miarę ich spadzistości albo kształcą Wodospad szumiący i na kilkaset stóp z szumem lecący, albo téż szybko spadającą wodę po gruncie pochyłym, która zdala jakby wstęga srébrna się wydaje.

Dotąd miewaliśmy śliczną pogodę: w nocy powstała burza.— Odgłos piorunów pomiędzy tylu skałami tysiącznie powtarzanych, szczególnie się wydawał; lecz nawet na wysokości, na któréj Miemingen położone, znajdowaliśmy się pośród saméj chmury, i tak w dalszą drogę puściliśmy się obłokami otoczeni.

Są dusze, które we wszystkiem boskość, poezyją widzą, i przenikając orlem myśli okiem byt i cel istnienia każdéj rzeczy, we wszystkiem boską strojność, niebiańską piękność spostrzegają, a ich dusza tak spokojną, tak błogą się czuje, bo w niebo ulata zkąd początek wzięła.

Są tak szczęśliwe dusze! lecz wątpię aby taka istnieć mogła, coby na cały świat zimném, wyrachowanem spozierała okiem i nigdy téj błogiéj niedoznała chwili, w któréj człowiek z łzawem okiem w niebo spojrzy, i wie co czuje, lecz tego niewypowie!

Kogo straszliwéj rozpaczy ponurość jeszcze nie owionie, w kim nie zmrozi życia uczuć i zdrowéj myśli okropna koléj

życia, ten unosząc się ponad szczyty gór Tyrolu, pływając w chmurze tuż obok piorunu co w niéj głucho warczy i nad chmurę się wzbijając, pod sobą przepaść ku ziemi, nad sobą modre sklepienie nieba i także powietrza przepaść, a wkoło czarne chmury i lśniące śniegi i wieczne lody, i wszędzie lody, śniegi i chmury, na ziemskich wzgórkach odbijające się zieloności; ten dozna owego zachwycenia w takiéj chwili, a dusza jego opuści ciało, w rajską uleci dziedzinę ułudy, i ujrzy wszędzie doskonałość, w miarę jak się ku niebu wznosić będzie, gruba ziemskości osłona spadać z jego duszy zacznie, jak gdyby człowiek bliższym się tronu Stwórcy czując, lepszym się stawał.

— Pędzi nasz powóz, pędzą konie co siły, a woźnica bicz na wiatr rozpuściwszy, na koźle schylony, śpiewa pięknym, mocnym głosem, a ten śpiew jego przyrodność, siłę wyraża. Czasem w tęsknéj odbrzmi nucie, to znów dziko się odezwie i ginie wśród szumu wodospadu, co z samego szczytu skały srébrne stacza bałwany i w tysiączne, milijonowe, różnobarwne rozstrzela je krople, i znów po zielonéj szumi pochyłości!

Grzmot się rozległ ponury, powtórzyły go wszystkie skał wklęsłości, i grzmot się znowu powtórzył, a chmury niewidać było, a niebo czyste i modre, tak błogim lśniło się błękitem!

Szumi u stóp góry rzeka, a jéj fale w tysiączne postaciują się kształty, rozlega się legawka z przeciwrzutnych gór szczytów, i dzwonek krowy się rozlega, a mnóstwo wodospadów po dolinnéj zieloności, srébrne rozkłada konary, a czyste domki o ludzkiéj świadczą działalności.

Mijamy zakręt wkoło stroméj skały przed nami, tuż przy nas czarny kir co ćmi jasność niebios pochodni, a w jego wnętrzu głuchy rozlega się odgłos grzmotu!

Czy my w tę przepaść nocy jechać będziemy? — Wicher

się zrywa i pędzi ku nam czarną chmurę, a konie nasz powóz także strzały lotem ku chmurze pędzą. Piorun bije po piorunie.

Już śpiew woźnicy i legawki brzmienie ustało, już tylko grzmot słychać, — grzmot po grzmocie, grom po gromie! —

Na czarném tle, jaskrawego widzisz ognia strugi. Niebo się palić zdaje, a głos dzwonu zewsząd się rozlega. — Lud pobożny chce rozpędzić chmurę burzonośną odgłosem tego dzwonu, który dla wielbienia Stwórcy wiernych do jego przyzywa świątyni.

Wjeżdżamy w chmurę, deszcz strugą się leje, o kroków kilka nic dojrzéć nie zdołasz — ciemno — nic niewidać, — i tylko ryk piorunów i głos dzwonów słychać: — chwilę trwała ta ciemność, i nagle światło błyska, jakby przez chmur szczelinę — biały kościół z wniosłą ukazał się wieżyczką, na tle się mieniąc zielonego kobierca, i w górze także rozpękła się chmura, i szafirowy ku nam nieba błysnął widok — O! był to cudny widok!

Coraz bardziéj i coraz szybciéj rozstępować się poczęły czarne chmury, swą barwę na brunatną zamieniły, i opadając lub wznosząc się w fantastycznych postaciach, — w około stromych a wysokich gór, czarną utworzyły zasłonę, i rozbijały się wiatrem niesione o krańce skał.

A rozproszone cząstki ścigały się, i ku jednemu, (zakręty Tyrolskich mijając wysokości) zdążały środkowi, i w coraz czarniejszą znowu zlewały się całość, istnie jako dzieci losu nawałą od łona matki oderwane, myślą choć w jedno zlewają się ognisko, i z niego pociechę, wspomnienie o matce swojéj, jak kroplę dobroczynnéj rosy na życiem spalone serce czerpią!

Jeszcze czasem zagrzmiało, i uderzył grom, lecz już to nie była ta potęga co ziemię potrząsa, i w milczeniu pogrąża żywioły; — a echem stokroć powtórzona, ginie gdzieś

u szczytu sklepień wyniosłego Nieba — nie ten to ogień co całą ziemię przed chwilą palić, i żarem swym zalewać zdawał, — o! już to nie był ów gromów grom!

— U stóp góry zabrzmiała pieśń dziękczynna za rozproszenie burzy a głos ten się odbił — głos miły, dźwięczny i tęskny, w duszy wędrowca, który się na szczycie stroméj góry, między niebem a ziemią unosił. —

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA
Z ROKU 1841 i 1842.

[ROZBIÓR].

(*ciąg dalszy*)

IV. Z Literatury.

a) Wiérsze oryginalne i tłumaczone:

Smętarz i Łódka Leona Potockiego T. I str. 52 i 53. Li ze względu opisowości mają zalety, saméj w nich poezii mało, a poezii serca nie ma.

Gąski, Myszka i Pani, Chłopczyk i gniazdko, bajki wiérszem Stanisława Jachowicza Tom I str. 54 i 55: bajki te są pełne wdzięku, celują myślą zdrową i ogładą. Nie jest winą autora, że redakcija popełniła niepraktykowane barbarzyństwo, iż do poezii zaliczyła bajki; — lepiéj było osobny od-

dział bajki, przypowieści i t. p., utworzyć, niż przeciw pojęciom ukształconéj estetycznie Europy grzészyć; pisząc *bajki*, wszak i Stanisław Jachowicz nie miał myśli tworzyć *poezii*.

Świat, *Rekolekcija*, *Obłok*, *Wdowa*, *Noc* od T. I str. 56 do 65, poezije Józefa Paszkowskiego, późniéj w zbiorze jego poezij wytłoczone.

Wyjątek z Fausta trajedyi Getego, — przekład Józefa Paszkowskiego Tom I od stronn. 191 do 206 - i *Wyjątek z Fausta trajedyi Getego*, przekład A J. Szabrańskiego T. I od str. 207 do 228. Do nie-złych a nie-najlepszych należą tłómaczeń. Wiérsz w przekładzie p. A. J. Szabrańskiego, w miejscach poważnych jest dobry, w miejscach wesołych i dowcipnych słaby, w ogólności daleki od doskonałości przekładu Wieszcza A. B.

Wiersz Fet-ali-szacha do ulubionéj żony Tadży-dawléj, czyli Wieniec władzy, przy oddaniu jéj bukietu, przekład z Perskiego str. 376 Tomu I Wojciecha Potockiego.

*Czuryło i Do*** w Imionniku* przez Józefa Dunina Borkowskiego Tom I od str. 516 do 520, wiérsze piękne i poetyczne.

Dzieciobójczyni, wolny przekład z Szyllera przez Ludwika Kamińskiego Tom I od str. 520 do 524. Sam przekład jest bardzo mierny.

Chwila myśli Tom I od str. 524 do 529 pełna smętności i poezii fantazija, w formie dijalogu przez młodego Piewcę Cypryjana Norwida.

Radziwiłł siérotka, ballada Henryka hr. Potockiego T. I str. 530 i 531; wiérsz dzielny, rzecz nędzna, wcale niepoetyczna i zupełnie czcza.

Wspomnienie przez Leona Potockiego Tom I str. 532 i 533 wiersz piękny. Autorowi cześć niesiem, iż nas nie dręczy nieznośnémi wyliczeniami tytułów jak to często inni w Biblijotece Warszawskiej czynią.

Do S. P. wiérsz Wojciecha Potockiego Tom I od str. 533 do 535. — Forma czasów już przestarzałych, ogładna, bezsilna, osnowa czcza i niepoetyczna. A nie dość tego, że licho rzecz obrobiona, ale nadto, *żywcem* wzięta z francuzkiego, (Les dangers de l'indifferance p. Stäel) i podana za *własną* robotę. Na próbę kilka wiérszy przytaczamy:

Mais un jour vous saurez ce qu'éprouve le coeur
Quand un vrai sentiment n'en fait pas le bonheur.
Lorsque sur cette terre on se sait delaissé
Qu'on n'est d'aucun mortel la prémière pensée.
On se desinteresse enfin de lui même,
On cesse de s'aimer, si quelqu'un ne nous aime
Et d'insipides jours l'un sur l'autre entassés,
S'écoullent lentement, et sont vite effacés.

Lecz poznasz kiedyś z laty co się z nami dzieje,
Gdy miłość w sercu naszém więcéj już nie tleje,
Gdy po czuciach najmilszych z-czasem owdowiali
Być piérwszą czyjąś myślą jużeśmy przestali.
Gdy cierpimy z pewnością, że serce cierpienia
Niczyjego niezwilży łzą tkliwą wejrzenia;
Nie zajmując nikogo, obojętność ludzi
W własném sercu nienawiść ku nam samym budzi —
A dni nam uciążliwe gdy nas nic nie nęci
Płynąc zwolna szczęśliwsze ścierając z pamięci.

Moje dumanie, *Ucinek*, *Sen dziecięcia* Stanisława hr. Małachowskiego T. II od str. 148 do 150, wiérsze bez wartości poetycznéj.

Wyjątki z przekładu (mało wiernego) *Makbeta* przez A. E. Koźmiana T. II od str. 150 do 159.

Potwarz i w Imionniku N. Ł. (myśl piękna) wiérsze zupełnie prozaiczne Wojciecha Potockiego T. II od s. 159 do 162

Wisła Henryka hr. Starzéńskiego T. II od str. 164 do 165, wcale tu poezii nie ma.

*Do*** przez J... w imionniku T. II str. 165, wiersz bez wartości.

Wiérsz Bajrona wyryty na puharze z czaszki ludzkiéj przekład wolny (mierny) Ludwika Kamińskiego T. II stronnica 166.

Hajduk ballada (lepsza od Radziwiłła lecz znowu nie poetyczna) przez Henryka hr. Potockiego Tom II od str. 167 do 170.

Turczyk, dumka Józefa hr. Dunina Borkowskiego, T. II od str. 476 do 478, — dumka ta jest piękną — wyższa nad mierność.

Przekłady Brunona hr. Kicińskiego, Tom II od str. 478 do 483. Dobór niekoniecznie właściwy, przekład wierny.

Wspomnienie w Imionniku N. Ł. przez Cypryjana Norwida Tom II str. 483 i 484, ta cudna, jedna z najlepszych kiedybądź w Warszawie drukowanych poezij, tyle rzewna i potężna razem, była znacznie piérwéj w Piśmiennictwie krajowém Skimborowicza, drukowaną.

Mularz przez Józefa Paszkowskiego T. II od str. 485 do 491, poezija była wytłoczoną w pismach Paszkowskiego. Tu, w przenośni, w Mularzu wystawił Piewca potęgę ducha. — Czyniono mu zarzut iż Szyllerowską pieśń o dzwonie naśladował, ten zarzut nie jest jednak słusznym, jednakowość osnowy nie stanowi jednak bynajmniéj naśladownictwa. Zadanie pieśni o Mularzu, inne jest niż Szyllerowskiéj pieśni o dzwonie, forma także zupełnie inna, owszem, bezstronnie sądząc można, niejako wyższość, wprawdzie względną, ale zawsze wyższość, śpiewowi Paszkowskiego o Mularzu nad śpiewem Szyllerowskim przyznać.

Śpiew z powieści Halina Edmunda Chojeckiego T. II od str. 491 do 493 w wytłoczeniu całéj powieści E. Chojeckie-

go powtórnie Biblijoteka Warszawska ten *wiérsz* w dzienniku swoim umieściła.

Wiérsz (bardzo piękny) *ś. p. Kazimierza z Królówki w Imionniku Leonarda W.* (Wasiutyńskiego) T. II str. 659.

Dunaj w gniewie przekład (wyboruy) z Wiktora Hugo przez Dominika Magnuszewskiego. T. II od str. 660 do 663.

Ataman Sawa, duma ukraińska (słaba) przez Wikt. Zielińskiego Tom II od str. 663 do 667, późniéj w próbach poetyckich autora wytłoczona.

Żeglarz R. W. Berwińskiego T. III od str. 170 do 176 piękna poezija, a o to zawsze tak trudno! przypomina rodzaj Piewcy Grażyny.

Ona, fantazija Ludwiki Orzeszki Tom III od str. 176 do 179, ma zalety. Drukowaną była w piśmie dodatkowém do Gaz. Por. Skimborowicza.

Do Wisły przez Antoniego Czajkowskiego T. III od str. 180 do 183. Wiérsz mierny, daleko słabszy od tego, który także do Wisły w *Nadwiślaninie* zamieścił Redaktor, i który to wiérsz był prawdziwie poetycznym.

Do Wieśniaczki przez Cypryjana Norwida Tom III od str. 183 do 184, wiérsz słabszy od poprzednich tegoż samego autora.

Burza, *Łzy*, *Obrazki*, *Przyszłość* przez Karola Klatta Tom III od stron. 184 do 187, są prawie bez żadnéj wartości. Karol Klatt może mieć talent ale nie wyższy — nie taki jakim zajaśnieli zaraz w początku zawodu swojego Cypryjan Norwid i R: Zmorski.

Pieśń Ostatniego Minstrela przekład z Walter-Skotta przez A. E. Odyńca Tom III. od str. 448 do 452. Przekład jest wyborny, tak słodki, tak zachwycający, jaki zawsze z pod pióra Odyńca otrzymujemy — jakim nas inni przekładacze tak rzadko darzą. — Wkrótce ten przekład w całości wyszedł w Wilnie z druku.

Do kobiéty po przeczytaniu odpowiedzi pani O. w czer-

wcowym Numerze Biblijoteki Warszawskiéj Tom III od str. 452 do 454 przez Wojciecha Potockiego. Że Biblioteka umieściła ten wiérsz, bardzo nas dziwi! — jak-że się zdziwi każdy, zdrową myśl mający, kto tę polemikę będzie miał cierpliwość doczytać do końca, polemikę bezmyślną, wiérszem napisaną.

Dumka i Trzy pieśni z Uhlanda Tom III od stron. 454 do 457 przez W. Zielińskiego — poezyjki mało-ważne.

Pieśń, Przechadzka, Szara Godzina, Malarz przez Aleksandra Burskiego T. III od str. 457 do 464 nie warte druku.

Poezije Jana Nep. Jaśkowskiego Tom III od str. 669 do 674. Do** Stary Robin Gréj. — Pieśni w połowie drogi — Dwaj bracia. — Wróżba. J. N. Jaśkowski znany jest jako zasłużony poeta. Talent jego jest mniej może twórczym, mniéj genijalnym, lecz zawsze jest przyjemnym i rokującym niepospolitego wieszcza. Poezije J. N. Jaśkowskiego zyskały powszechne pochwały, znano je z jednego z naszych dzienników poznańskich; obecne jego utwory w Biblijotece zamieszczone, mniej zasługują na uznanie, niezrodziłyby w żadnym razie świetnych nadziei, — przynajmniéj, że dawnych nie osłabiają.

Nowy przekład Jerozolimy Wyzwolonéj Tassa przez L. Kamińskiego, początek pieśni XIX Tom III od str. 674 do 682 przekład dobry, lecz daleki od doskonałości i w toku wiérsza wcale mierny.

Do Greczynki (z Puszkina) i Piotrowice T. III od str. 682 do 684. Gdybyśmy chcieli powiedzić prawdę, trzymając się dawnego przysłowia: »*rznij prawdę o resztę nie pytaj*,« powiedzielibyśmy, że to są *wiérszydła;* grzeczność każe ten sąd ostry zamienić na: *wiérszyki mierne.*

Z obrazów Finlandyi - Imatra W. Dawida Tom IV od str. 179 do 181, forma i rzecz wprost wzięta z uczucia podobnego temu, jakie miał Piewca Sonetów Krymskich. W. Da-

wid nie jest jednak naśladowcą, wszak jednorodność uczuć nie jest jeszcze bynajmniéj naśladownictwem. Próby poezij tu zamieszczonych mają tyle dla piśmienności naszéj pożądaną zaletę barwności, która tu tém jest wybitniejszą, że żarzące uczucie poety staje w sprzeczności z krajem zimnych lodów, a jaskrawych barw pełne kwieciste obrazy, osnowę swoją, białe śniegi — sprzecznościami samémi uwidoczniają.

Anioł i dziecko przez T· Nowosielskiego Tom IV stronnica 181.

Śpiewak z Żukowskiego i *Kwiatek* przez Seweryna Kaplińskiego Tom IV od str. 182 do 185. Próby S. Kaplińskiego, wówczas młodzieńca 16-letniego, zastanawiają. Z zaroda trudno jest poznać *jaki* kwiat wyda roślina, w jaki owoc dojrzeje; przedwczesne téż byłyby z dwóch wiérszyków, z których jeden jest przekładem, sądy o talencie pana Kaplińskiego, a domysły w tym względzie byłyby bezowocne. W ogólności życzyć tylko można wszystkim młodzieńcom czującym się na siłach aby módz zostać Piewcami, żeby przed rozpoczęciem poetycznego tworzenia, starali się we wszystkich umysłowych dziedzinach wysokiego nabyć ukształcenia, bez tego nigdy wielkimi wieszczami nie będą.

Do A. T. przez L. hr. P. i *Do L. hr. P.* przez A. T. (odpowiedź) T. IV str. 185 i 186, wiérszyki z okoliczności; powinnoż takie czasopismo umieszczać!?

Urywek przez Edwarda Chojeckiego Tom IV od stron. 186 do 189.

Moja gwiazda przez H. St. T. IV str. 189, wiérsz bez żadnéj wartości.

Pieśni fantastyczne i Fragmenta Ludw. Orzeszki T. IV od str. 436 do 443; poezije te są czysto idealne, osnowa ich jest obleczona w formę fantastyczną, a w ten sposób przedstawiają one rodzaj sobie właściwy.

Wyjątek z dramatu p. t. Kamill przez Dominika Magnu-

szewskiego T. IV od str. 443 do 448; jest to nader piękny znakomitego Piewcy ustęp. Znany stronnik poezyi historyczno-przedmiotowéj, Dominik Magnuszewski, odstąpił tu od sobie właściwego sposobu oddawania osnowy; nie jest dziejowość przedmiotem Dramatu Kamill, lecz uczuciowość, pożycie ciche, domowe; nie są rysy olbrzymie, postacie wielkością uderzające znamieniem jego, lecz poezija serca. Urywek zamieszczony w Biblijotece Warszawskiéj jest to obraz rzewny, tęskny, spokojny, w którym przeczucie burzy może nam dopiéro wątek całości zwiastować. Rozwijanie uczuć tkliwych, którym wyłącznie wyjątek ten poświęcony, jest wyborne, całość stanowić będzie bezwątpienia tym ciekawsze do zgłębienia arcy-dzieło, że Magnuszewski, czcząc tylko dziejowość w poezii potąd i w utworach i w swoich badaniach estetycznych, zawsze rozwijanie poezii serca mało cenił, mięszał ją z sentymentalnością i przez to samo potępiał.

Wyjątek z niewydanego poematu (??!) *Człowiek i natura*, oraz *Do dzieci bawiących się z Kozłem*, przez Wojciecha Potockiego, arcy-dzieła niedorzeczności rymowanéj prozy T. IV od str. 443.

Do Panny A. J. Leona Potockiego, myśl niezła Tom IV str. 452.

Siła myśli, *Reflekcyja*, *do Imionnika* z Lorda Bajrona, T. IV od str. 665 do 668 przez Józefa Paszkowskiego — w tych tworach istną poeziją odznacza się Siła myśli — przekład z Bajrona lubo mniéj wierny, nie jest bez wartości.

b) Powieści:

Józefa Żelichowska zdarzenie prawdziwe przez Leona Potockiego Tom I od str. 144 do 147 — rzecz bez żadnéj wartości.

Tomiła powieść z podań gminu (?!! czemu nie ludu?) Tom I od str. 148 do 157 p. Karola Balińskiego, późniéj w je-

go powieściach wydanych przez Kaź. Wład. Wojcickiego umieszczona.

Didko z podania rodzinnego, przez Kazimiérza Władys. Wojcickiego, gawęda słaba, w Zarysach domowych późniéj drukowana.

Abdullach i Houwaldt wspomnienie 29 Sierpnia 1832 r. w obozie pod Germenczukiem, w ziemi Czczeńców, przez Wojciecha Potockiego Tom I od str. 376 do 382 — rzecz bardzo słaba.

Astan Temirow Tom I od str. 562 do 586 i *Troil nad Ingurem* T. I od str. 586 do 593, ledwie stylem wymuskanym odznaczające się twory Wojciecha Potockiego; styl jednak nie jest jędrny — jak Bielowskiego, Magnuszewskiego, lecz istnie ogładny jakby ze Stanisławowskich czasów.

Brat i Siostra (zdarzenie prawdziwe) przez J. K. M. — T. II od str. 16 do 33. Powieść pióra wprawnego i wyrobionego, rzecz wykończona, dążenie jednak, tak starannie ukryte, że trudno powiedzieć czyli w téj powiastce jest jakie, a każde pismo bez wyższego dążenia nie ma wartości żadnéj.

Linoski, obraz z podania Ludu przez A. J. S. Tom II od str. 316 do 334. Powieść z talentem napisana, uczucie potężnie rozwinięte, chwytanie za barwę wielce psuje artystyczność, zmienianie form opowiedzi na dijalog. Wprowadzenie piosnki i t. d. szczęśliwie bardzo dokonane, błąd druku niedozwala jednak rozumiéć piosnki, któréj zakończenie wcale dobre.

Rozyna powiastka Starego Bartosza przez Paulinę z L. W. T. II od str. 592 do 597. Urywek z powieści »Wieś i miasto« wydanych osobno, i mających powszechnie przyznaną wartość.

Dwaj przyjaciele Szkic z obyczajów Paryża przez Władysława Wężyka T. III od str. 41 do 80, oddanie powieści dobre.

Piosnka, fantazija J. B. Dziekońskiego T. III od str. 317 do 346. Powiastka dzielnie osnuta, oddana bardzo dobrze, autor jednak zanadto miłuje przedmiotowość i często wymusza się na nią. Jeśli dziedzina poezii będzie dalszym zawodem J. B. Dziekońskiego, o czem wątpimy widząc jego poświęcenie się przedmiotom bądź naukowym, bądź innym, może mniéj się odznaczyć, lecz potrzeba koniecznie aby stanowisko swoje wyrobił, bo jeśli będzie Wernera za arcy-poetę uważał, sam się nigdy do prawdziwéj poezii nie wzbije.

Panna Staroście ianka Powieść (nieprzyzwoita) przez Wójcickiego T. III od str. 690 do 724 jest to wyjątek z Zarysów domowych, wydanych prawie spółcześnie.

Ogłoszenie w Gazetach Szkic przez J. B. Dziekońskiego T. IV od str. 146 do 179. Utwor wyobraźni bujnéj, tworczéj, tu dążenie wyższe niż w dawniejszych utworach autora. Co do saméj artystycznéj strony, bo o téj głównie mówić zamierzamy, ta jest wykończoną, rozwiniętą, prowadzenie rzeczy dobre. W obrazowaniu gruppowanie może jest przy - ostre, forma w toku powieści zanadto przedmiotowa, tam gdzie o wydanie uczuć chodzi autor okazał jednak niepospolitą zdolność, tam przebija się podmiotowość silnie. Losy i śmierć samobójcy, o którym sąd publiczny objawia się przez ogłoszenie w Gazetach, jest osnową powieści, w charakterystyce jest wiele rysów naśladowanych może mimo woli i mimo świadomości, jednak niepodobna ogółowi odmówić pierwotworczości i przyznania, że podobny rodzaj powieści autor szczęśliwie uprawia.

Angielski Miczman w Kantonie, wolne tłumaczenie przez Wojciecha Potockiego T. IV od str. 398 do 453. Jak moralne dążenie tego wolnego tłumaczenia, jaki wielki dowcip w tém-że, wskazują słowa (str. 435): »Mąż niepowinien przy-»rzekać skwapliwie wierności żonie, bo nikt niewie na co »wierność jego narażoną być może, w tém życiu które jest

»igraszką dziwacznych zdarzeń.« Moralność godna »Wiérsza do kobiéty.«

Powieści Ludu, *Gorejące palce* (wyjątek z Zarysów domowych) przez Kazim. Wład. Wojcickiego od str. 561 do 566 *Siérota*, *powieść gminna* (??) przez J. A. Miniszewskiego od str. 566 do 572, *Zwierciadło* przez Karola Balińskiego od str. 572 do 578 (*Wyjątek* z powieści tegoż autora wydanych przez K. Wł. Wojcickiego).

Potępiona, powieść Ludu przez Karola Balińskiego (tak-że z jego późniéj wydanych powieśći wyjątek) od str. 578 do 587 Tomu IV. Powieści Ludu, już tylko dla tego że naszego, pełnego zacności Ludu, jest dla każdego prawego serca świętą, miłą. Jednak nielada podanie u Ludu usłyszane stanowi już Powieść Ludu. Trzeba aby w podaniu mającém być rzeczywiście z umysłu i istoty Ludu wysnutém, była charakterystyka tegoż odbita w czemkolwiek bądź, czy w pomyśle, osnowie, lub w myślach w nią w plecionych; trzeba nadto aby dążenie powieści z miłości do Ludu powstało, wtenczas to w utworach podobnych i poezija jest najwznioślejsza. Ale jakie-bądź dosłyszane podanie u Ludu, w szaty przybrane cieplarni światowéj, bez wrżącéj Miłości do Ludu osnowane, niebudzące téj miłości, ani oblicza Ludu będące zwierciadłem, nie ma prawa do naszego spółczucia. Tak się téż rzecz ma z powieściami tu zamieszczonémi; w nich tylko nazwa: Powieści Ludu. Gorejące palce są powieścią szlachecką; — inne, z myśli Ludu osnute lecz od Ducha Ludu bardzo a bardzo dalekie, miłością Ludu w niczem a w niczem nie tchnące.

c) Przekłady lub przerobienia, rozpraw, powieści i t. d.

O drammacie fantastycznym wyciąg z pism Jerzego Sand przekład A. J. Szabrańskiego T. I od str. 29 do 51. Przekład dokonany starannie, żal nam jednak, że Biblijoteka umieszcza przekłady, żeby choć język był w nich czysty, ale

w przekładzie artykułu, o którym mowa, jest używany np. Sztukmistrz za Artysta, choć Sztukmistrz po polsku znaczy Kuglarza i t. d. Zresztą wielbiąc genijalność Pani Sand w innéj dziedzinie, (rozpraw estetycznych), w téj zdania jéj za zupełnie błędne uważamy. Cóż nam po przekładach artykułów, które żadnéj wartości nie mają, szczególniéj w takiéj formie, w jakiéj je zamieszcza Biblioteka.

Bal z pism hr. Odojewskiego przekład dobry Felicyi T. Tom. I od str. 593 do 597, snadź przekładaczka niepospolity ma talent — Czemuż więcéj jéj prac nie widzimy?

Wyjątek z Estetyki przez Fr. Henryka Lewestama T. III od str. 81 do 100. Jest to tłumaczenie w skróceniu Estetyki jednego z najpiérwszych Mędrców tegoczesnych, praca ta nie była próżną, a gdy całe jego powitamy dziełko, miło nam je będzie ocenić.

Zaćmienie księżyca przekład z Jana Pawła Rychtera przez J. B. D. T. III od str. 413 do 418. Tłumaczenie dobre, jednak tak znakomity poeta jak Rychter, mógł wiele miejsc stosowniejszych i lepszych do przekładu przedstawić. Niestaranność więc lub brak krytyki w wyborze zarzucamy przekładaczowi.

Wizya (? czemu nie *widzenie?*) wyciąg z dzieła: Rozmyślania w podróży przez Sir Humphry Davy przekład A. N. Kumelskiego Tom IV od str. 299 do 333. Szczegóły dawno już znane, nie mające prawie żadnéj wartości.

O teatrze i dramacie w Chinach, z pism J. F. Davis, przez Jana Nep. Leszczyńskiego Tom IV od stron. 334 do 362. Wiadomość dosyć ciekawa, ale stanowisko autora bardzo jest niskie; sam przekład pochwalić można.

d) Rozbiory, rozprawy, polemiki literackie, i t. p. oryginalnie napisane, lub z dzieł oryginalnych udzielone artykuły.

Charakterystyka kobiéty, wyciąg z dzieła: o wychowaniu

kobiét przez Eleonorę Ziemięcką Tom I od stronnicy 228 do 240.

Uwagi nad artykułem pani Eleonory Ziemięckiéj: Charakterystyka kobiéty przez J. z G. O. Tom II od stronnicy 789 do 800.

Odpowiedź na uwugi pani I. z G. O. nad moim artykułem: Charakterystyka kobiéty przez Eleonorę Ziemięcką od str. 187 do 194 Tomu III. Te trzy artykuły są nierozłączalne; piérwszy wyjątek z dziełka p. Ziemięckiéj 1842 roku ogłoszonego, ma w ogolności zgodnie z téj Autorki stanowiskiem, dążenie które może (i zapewne) mimo świadomości Autorki, jest nader zgubném. — Pomijamy tu iż Autorka, ciągle nam prawi, że istnieją jakoweś tam władze duchowe uczuć i myśli, że istnieje bezpośrednie wiedzenie i t. d., — są to usterki zapewne, usterki bardzo ważne, lecz mniéj szkodliwe; ale nie zbijając już rozumowaniem, co by nam najłatwiéj było, zdań głównych pani Ziemięckiéj, zdań wypływających z jéj stanowiska, zapytujemy: Jéj saméj:— czyliż następstwa jéj pomysłów nie są okropne? czyliż nie są przeciwne zdrowéj myśli i cnocie? Pani Ziemięcka, tutaj równie jak w każdém z pism swoich, powstaje na *rozum* i na *uczucie*, lecz na Boga! jeślić ludzie będą i nie-rozumni i nie-uczuciowi, będą gorszemi od zwierząt; czyż człowiek w którym zagaszona iskierka ostatnia uczuć i myśli, będzie mógł być cnotliwym? Czyż taki człowiek nie będzie niższym od pracującego w jarzmie swojego pana wołu? czyż rozumny i bez-uczuciowy człowiek może być czémsiś więcéj jak machiną, — a machinę czyż godzi się człowiekiem nazywać? Może sama autorka zadrży na widok téj duchowéj śmierci rodu ludzkiego, na widok téj nieprzedartéj ciemności, którą na ziemi jéj teoryje wykonane, sprawiłyby! lecz zaiste ani oczywistości tych następstw; ani temu, że zasady które Jéj przypisujemy rozsiewa, zaprzeczyć nie może. Bo czyż wszystkie jéj pisma nie są ciągłą polemiką i przeciw rozumowi i prze-

ciw uczuciu? Czyż ciągle uczucia modyfikować, exaltaciję wykorzeniać, to jest poprostu uczucia stępiać nie doradza? (Bibl. W. T. I str. 235), czyż nie powtarza raz-wraz (między innémi str. 229) że człowiek nic wiedziéć nie może? — O! niech Autorka przekona się że jéj zasady mają tylko pozór cnoty a są w istocie jéj wrogami — a porzuci je, nie wątpimy!

Nie tak daleko posuwa zarzuty swoje Pani J. z G. Orł. lecz kiedy p. Ziemięcka uznawszy (co zresztą jest jasną prawdą) że kobiéta jest istotą bardziéj uczuciową niż mężczyzna, że potrzeba do wskazania jakie kobiét ma być wychowanie, określić ich charakterystykę i t. d. posuwa się do nader niewynikłych wniosków, iż to uczucie stępić potrzeba w kobiecie, niewyzuwając się jednak z niego lecz uuikając go, czyli mówiąc słowy pani Ziemięckiéj »w kobiécie umiarkowanie »czucia żeby się nie stało *passyą*, stanowi piérwszą jéj po»winność,« gdyż kobiéta według mniemania Autorki, jako istota uczuciowa jest *słabą*. Niech pani Ziemięcka okazać nam raczy, że kobiéta w ogólności jest słabą, lub tylko że te kobiéty, które są słabemi, są niemi dla tego, iż są uczuciowe, bo jak słusznie pani O. uważa, jak-że można za słabą, nieudolną lub godną litości istotę poczytać kobietę, gdy ta w całém paśmie życia, tyle nieszczęść, tyle boleśnych ciosów, które w nią nieprzestannie, jak silne gromy niebios, biją, — znieść może, gdy ta, całą niedolę na jéj stanowisko zwaloną znosi, i nawet stratę dziecięcia, które dla niej więcéj było niż światem, przeżyć może? Przebiegnijmy w treści artykuł pani O. Rozważa ona naprzód, trzy główne epoki żywota kobiéty, jako dziewicy, żony i Matki, a przyznając uczuciowość za znamię niewiasty, owszem za jéj samą istotę, wystawia potęgę kobiety, kobiéty któréj zadaniem, świat odrodzić. Kobiéta jako wyższa, niebiańska, ma wedłng autorki tyle niebiańskości, że wolną jest od burzliwego żywota, dla tego według niéj nie może kobiéta być twórczynią dramatu, lecz

zdanie to jest mylném; jakkolwiek szczytem człowieczeństwa jest kobiéta, nie może ona być wyższą nad burze, wśród których zrodzona, których mocą wzrasta i które pokonywać musi, gdyby namiętną nie była dusza kobiéty, gdyby to co u mężczyzn jest zimnym li namysłem, u kobiéty gromem uczuć nie było, nie mogłaby niewiasta zwycięsko wyjść z tylu prób które jéj przedstawia życie, a gdy w niéj walka wewnętrzna często od burzy jéj życia straszliwsza, — o! zaiste, natenczas czemużby dramatu nie mogła stworzyć kobiéta? — Nakoniec pani O. żąda aby pojęto wychowanie kobiét ze stanowiska piękności. Jest nie zaprzeczalną rzeczą, że tylko z tego stanowiska dojść można do pojęcia bezwzględnego kobiét to jednak, sądzimy, że nie na piękności, lecz na tworczości opiérać się winno, o czém jednak myśli rzucimy gdzieindziéj.

Różnice zachodzące między Pamiętnikami W. A. Maciejowskiego a historyją, okazane przez Ignacego Lojolę Rychtera. Tom III od str. 616 do 635, Część II Tom IV od str. 133 do 151, Część III T. IV od str. 365 do 392.

Różnice zachodzące między prawdą historyczną a krytyką, którą na Pamiętniki moje napisał Ignacy Lojola Rychter przez W. A. Maciejowskiego T. IV od str. 104 do 132.

Z obu stron polemika zacięta; kto ma słuszność? najlepiéj czas okaże. Co my o słuszności i,— któréj ze stron,— sądzimy? zamilczymy aż dopóki niezaopatrzywszy się w dowody i zasoby, obszernie i zupełnie zdania nie będziem mogli wyrzec. Dodamy, iż cała polemika bynajmniéj nie wyjaśniła, owszem przedmiot zawikłała i zagmatwała; a że redakcija, nie raczyła powiedzić, które zdanie podziela, przeto największa część czytelników, nie wié, co myśléć o przedmiocie sporu, i niewié kto ma słuszność.

Odpowiédź W. A. Maciejowskiego na przypisek zamieszczony w Rysie historycznym Oświecenia Słowian p. Aleks. Tyszyńskiego T. III od str. 469 do 476. Polemika ta, z powodu zarzutu uczynionego Proff. Maciejowskiemu przez A.

Tyszyńskiego, iż piérwszy rzecz o pierwotném chrześcijaństwie w Polsce źle wystawił, powstała, — i daléj polemikę J. L. Rychtera, zrodziła.

Wyjątki z podróży po Egipcie 1839 roku odbytéj przez Władysława Wężyka, Tom I od str. 497 do 516 Tom II od str. 539 do 564. Ognisto napisane wyjątki, z już wydanych *podróży po starożytnym świecie.*

Nowogródek, wspomnienie przez L. Wojniłowicza T. II od stronnicy 178 do 182. Urywek dość nie-zły, opisowy i uczuciowy. Pod względem zaś wartości wewnętrznéj, mierny.

Wyjątek z podróży po Indijach wschodnich przez Wł. hr. M. Tom III od str. 241 do 256. Opisowość dosyć ciekawa, dążeń wyższych nié ma.

Wyjątek z podróży kobiéty przez Gabryjelę * * * T. III od str. 543 do 551. Autorka jest pełną talentu, owszem rzeklibyśmy znakomitą poetką, gdyby dążenie jéj pism bardziéj bezwzględném było. Dziś piewca oprócz żywiołów poezii, musi dążenie, myśl, odbijać potężnie, prawdziwie; inaczéj, — choć go koterije czcić będą, wielkim nie będzie Wieszczem.

Wspomnienie jednego dnia wędrówki po kraju przez Michała Balińskiego. Tom IV od str. 619 do 645. Zwoleń, Janowiec, Kazimiérz nad Wisłą i Bochotnica są tego wspomnienia przedmiotami. O Maćku Borkowiczu wiadomość, jakoby miał w wieży Kazimierskiéj z głodu skonać, według świadectwa akt fary miejscowéj i podań — podana, jednak nie-opisanie tego aktu czyli śladu, stawia w niemożności wyszukania go i przez to samo w niemożności dojścia czyli ów *ślad* prawdę podaje.

Uwagi nad dziełem p. Augusta Cieszkowskiego »Du Credit et de la Circulation. Paris 1839, przez Feliksa Zielińskiego Tom I od str. 597 do 621. Autor piérwszym (o ile wiemy) swoim rrtykułem, zapewnił sobie poważanie u czytelników i zdobył wysokie naukowe stanowisko. Uwagi te czyni F. Zieliński raczéj nad szczegółami, niż nad ogółem pomysłu

p. Cieszkowskiego, a rozwija rozumowania silne, zarzuty czyni sprawiedliwe, a ogół tak jest dobrym, iż wydaje się, że trudno było z większym zasobem wiadomości, z gruntowniejszém poznaniem przedmiotu i dzielniejszą myślą przystąpić do tych uwag. Żałujemy tylko, że pan Zieliński nie podał nam obszernego rozbioru całego dzieła, bo lubo mamy wyszły, dzieła o kredycie rozbiór, z pod znakomitego pióra Karola Libelta; rozbiór dokonany przez p. F. Zielińskiego, zawsze byłby nam pożytecznym i nader nauczającym.

Uwagi nad historiją Literatury Polskiéj p. Michała Wiszniewskiego przez W. A. Maciejowskiego T. II od str. 58 do 592. Rozbiór kilku szczegółów szczególniéj pod względem dziejowym, pełen erudycyi i trafnych spostrzeżeń.

Witolorauda J. I. Kraszewskiego pod względem historycznym, przez W. A. Maciejowskiego Tom II od str. 170 do 178. Jest to wyjątek z dzieła: Polska aż do piérwszéj połowy XVII w. i t. d.

Rozbiór dzieła p. Augusta Cieszkowskiego: »Du Credit et de la Circulation.« Paris 1839 r., przez Adama Bagniewskiego. Tom II od str. 349 do 388. Jakkolwiek trudno na wszystkie zdania Recenzenta się zgodzić, praca jego ma wartość, gdyż dzieło A. Cieszkowskiego, osądza ze stanowiska czysto-praktycznego.

O trzech historijach literatury polskiéj przez Ks. N. J. Tom III od str. 423 do 456. Uwagi trafne, popsute na końcu zamieszczoną gawędą, w któréj ma być niby allegoryja prac Bentkowskiego, Jochera i Wiszniewskiego.

Zacharijas Werner przez J. B. D. T. II od str. 635 do 648. Autor mianuje Wernera genijalnym poetą; to najlepiéj całą nicość artykułu wskazuje.

Uwagi Władysława Trębickiego nad piérwszym poszytem tomu drugiego, dzieła wydanego przez p. Jochera pod tytułem: Obraz Biblijograficzny. Tom III od str. 552 do 594. Pełne wartości i erudycyi, zasługują na głębszą uwagę, tu

zawarte spostrzeżenia, szkoda że ich autor Jocherowi nie udzielił, który w notach do swego obrazu użyłby ich najstosowniéj, i z większym dla ogółu pożytkiem.

Rozbiory sztuk dramatycznych Szekspira przez A. E. Koźmiana T. IV od str. 74 do 98. Znaue są prace A. E. Koźmiana, i usiłowania tegoż około oddania wielkiego Twórcy dram angielskich, mową polską; w artykule o którym mówimy, widzimy próbkę wgłębiań się A. E. Koźmiana w genijalnego wieszcza. Przedmiotem rozbioru jest Kupiec Wenecki — uwagi nie są z wyższém stanowiskiem zgodne.

Wiadomość Bibliograficzna o Górnictwie w Polsce i naukach przyrodzonych ścisły związek z niém mających przez Hieronima Łabęckiego. T. IV od s. 99 do 136. Ustęp z obszerniejszéj pracy stanowiącéj dzieło ogłoszone już tegoż autora.

O Janie Gunduliczu poecie Illiryjsko Dubrownickim z XVII w. przez Piotra Dubrowskiego. T. IV od str. 265 do 288. Autor rozwija naprzód rzut oka na literaturę illiryjsko-dubrownicką, następnie daje wiadomość o pracach Gundulicza, które mogą mieć i mają biblijograficzną — lecz nigdy estetyczną wartość.

Götz i Egmont Göthego przez Feliksa Zielińskiego Tom IV od str. 363 do 374. Autor daje nam wyborny rozbiór dwóch arcy-dzieł Göthego, mianowicie ze względu, na ich ideje i dążenia, ze względu na ich filozoficzną wartość.

Ogrodnik-poeta, przez Leona Potockiego T. IV od str. 554 do 561. Bardzo treściwa wiadomość o życiu i poezijach, w ogólności miernych, francuza zamieszkałego w Polsce p. Vernier, z dwómą przykładami jego poezyi w pierwotworze i przekładzie.

Kurs historyi Literatury niemieckiéj przez Libelta. Tom III od str. 594 do 618. Jest to początek pełnych wartości odczytów, których dalszy ciąg zamieszczala Biblijoteka Warszawska w r. 1842, które mimo wielkiéj swéj wartości, nie są wolne od usterek, jak to w inném miejscu wskażemy. —

Tu tylko pochwały oddać winniśmy, pełném sercem, znakomitéj zasłudze i talentowi, jednego z piérwszych filozofów naszych, Karola Libelta.

O więzieniach i stanie ich w kraju naszym przez Fryderyka hr. Skarbka T. II od str. 1 do 15 i od 597 do 613. Uwagi trafne, lubo nie z bezwzględnego czynione stanowiska.

Wyciąg z teatru starożytnego w Polsce przez K. Wład: Wojcickiego Tom II od str. 676 do 686. Wyjątek z dzieła osobnego jak sam tytuł wskazuje. »Sowizrzał i Twardowski« Tom III od str. 1 do 19 i »Twardowski p. Julijana Korsaka pod względem historycznym« Tom III od str. 19 do 27 wyjątki z dzieła W. A. Maciejowskiego: Polska aż do pierwszéj połowy XVII w. i t. d. *(d. c. n.)*

N. Wróblewski.

DOSŁOWNY PRZEDRUK
Z AUTOGRAFU, PODPISANEGO
przez W. LINDEGO,
o Jego słowniku.

Żyje między nami jeszcze Patryarcha pisarzów, który już obchodził jubileusz autorstwa; Nestor rady, Weteran sławy tak obszernéj. Łatwo przyjdzie na myśl temu, co się z księgami rad bawić, że tu mówię o autorze słownika S. B. de Linde'go. Do sławy wielkiéj, zwykle ludzie, zazdrości jad przydawać. Nie uniknął téj dopiéro co wspomniony mąż, nie uniknął jeszcze za życia. Mówią i od wielu lat powtarzają zawistne usta na szkodę tego męża. Jeszcze za mojego młodzieństwa słyszałem, i późniéj, i prawie aż dotąd przebija

się szmer głuchy, szelest pokątny potwarzających prace tego uczonego, bo niektórzy utrzymują, że autor, *niesłusznie* to dzieło tak nadzwyczajnéj roboty, *zupełnie za swoje podał*, a przecie nikt nie stanął w obronie jego. Wątpię aby sam P. de Linde wiedział, że go ściga taka potwarz. Teraz czas póki żyje, żeby to było zwalone; bo cięższe będą zarzuty, gdy je po jego zgonie odpierać wypadnie. Niech odda słuszność prawdzie miłośnik cnoty, a dla historyi literatury niech z zapewnienia téj czci, jaka sprawiedliwości się należy, korzyść przybędzie. Cześć pracy wielkich ludzi! Drżę, gdy pomyślę, że gdyby nienastąpiła odpowiedź w téj mierze i nie objaśniono całéj prawdy, aby niedosięgła go niesława i nie zniszczyła zaszczytu, jaki go spotkał w medalach poświęconych pamiątce potomności i nie splamiła popiołów tego, którego życie tyle oklasków nauki, tyle tryumfów podziwiającéj wytrwałości przyznawano. Przyjaciele prawdy i światła! obrońcie świątynię nauk od wątpliwości tak smutnéj!

L. Walicki.

NOWINY.

Nowe pismo czasowe nader dawno upragnione w czasopisarstwie polskiem, dla wieku młodego wydawane przez z tylu względów zasłużoną, zacną, i powszechnie uwielbianą P. Paulinę z Radziejowskich Kraków, oraz znaną z poezyj i artykułów pięknych P. Walentynę Trojanowską, p. t. *Zorza*, wychodzi najregularniéj na pięknym papiérze, z rycinami, a co największa, z najlepszym artykułów wyborem. Dotąd wyszły już 3 zeszyty. Osobnego, szczegółowego rozbioru umieścić nie zaniechamy.